BEZPŁATNY MIESIĘCZNIK INFORMACYJNY GMINY KORCZYNA

PRZĄDKI

CZARNORZEKI * ISKRZYNIA * KOMBORNIA * KORCZYNA * KRASNA * WĘGLÓWKA * WOLA KOMBORSKA

ISSN-1730-7287

NR 6 (208) CZERWIEC 2020 R.

Na zdjęciu powyżej fotografia Tomasza Okoniewskiego „Czarnorzeki i poranek..." wykonana w maju 2020 r. Przedstawia panoramę Czarnorzek i rezerwatu „Prządki". Na dalszym planie - Krosno. Fotografie p. Okoniewskiego oglądać możemy na profilu Facebook „Korczyna i Okolice - wczoraj i dziś".

Odzyskaliśmy utracone środki

W dniu 5 maja 2020 r. Minister Finansów przyznał Gminie Korczyna kwotę 2 138 928,00 zł z rezerwy subwencji ogólnej. Jest to równowartość środków utraconych w wyniku restrukturyzacji Podkarpackiego Banku Spółdzielczego.

Decyzja ta poprzedzona została kilkutygodniowymi staraniami Wójta Gminy Korczyna oraz samorządowców z Podkarpacia o zwrot utraconych funduszy. Działania te były prowadzone na forum Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu, sejmowej Komisji Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej, Związku Gmin Wiejskich RP, z aktywnym udziałem niektórych parlamentarzystów oraz mediów.

Cieszymy się, że te starania, pomimo licznych trudności, przyniosły oczekiwane efekty!

W numerze:

- 92 tysiące złotych na nowe drogi rolnicze w gminie - czyt. str. 2
- Koło Gospodyń w Iskrzyni w nowej, wyremontowanej i wyposażonej siedzibie - czyt. str. 3
- Trasy wspinaczkowe w Czarnorzekach - realizujemy ze Stropkovem wspólny projekt - czyt. str. 5
- Praca historyka przypomina pracę detektywa - wywiad z Mateuszem Podkulem, przewodnikiem PTTK z Iskrzyni - czyt. str. 10
- Biegiem z Podzamcza do Dębicy. Czy to możliwe? Dla Gniewomira Skrzysińskiego tak! - czyt. str. 13

PAWEŁ GROMADZKI

92 000 zł dotacji na drogi rolnicze

Gmina Korczyna złożyła do Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podkarpackiego trzy wnioski o dotację na rok 2020.

Wnioski dotyczą dróg dojazdowych do gruntów rolnych:

- w Węglówce – droga o długości 216 mb, podbudowana kruszywem, o podwójnej nawierzchni kamiennej wraz z rowem odwadniającym i dwoma zjazdami o łącznej długości przepustów 12 mb. – koszt wykonania prac: 35 490,87 zł;
- w Korczynie, przy ul. Miodowej – droga o długości 300 mb, podbudowana kruszywem, o podwójnej nawierzchni kamiennej wraz z odprowadzeniem wód opadowych z nawierzchni drogi, (4 ścieki betonowe) – koszt wykonania prac: 90 688,70 zł;
- w Czarnorzekach – droga o długości 229 mb, podbudowana kruszywem, o podwójnej nawierzchni kamiennej wraz z rowem odwadniającym – koszt wykonania prac: 68 732,87 zł.;

Wszystkie drogi, na które złożone zostały wnioski, po przyjęciu ich do realizacji otrzymają pobocza, rowy, przepusty, zjazdy i oznakowania. Gmina Korczyna została również zwolniona z obowiązku wyłożenia udziału własnego w kosztach realizacji przedsięwzięcia.

Kwota dotacji jest niestety niewystarczająca na wykonanie wszystkich trzech dróg.

PAWEŁ GROMADZKI

Zaproszenie do Korczyny... sprzed stu lat!

Propozycję wycieczki po okolicy przedstawił w swoim „Ilustrowanym przewodniku po Galicyi, Bukowinie, Spiszu, Orawie i Śląsku Cieszyńskim" niezwykle zasłużony dla promocji turystyki w Polsce dr Mieczysław Orłowicz. Książka wydana została w roku 1919. Niestety, nie obyło się bez kilku błędów merytorycznych!

Lektura dostępna jest za darmo w wersji cyfrowej: https://www.pbc.rzeszow.pl/dlibra/publication/5194/edition/4794 . Książka jest unikalną pamiątką utrwalającą obraz naszej małej ojczyzny sprzed I wojny światowej.

Najpiękniejszą wycieczką z Krosna, jest wycieczka do widocznych zdala ** **ruin zamku w Odrzykoniu.** Pod względem piękności położenia i romantycznego wyglądu są to najpiękniejsze ruiny w Galicyi. Stoją one 6 km. na północ od Krosna na grzbiecie najeżonego skałami wzgórza — dojechać można na miejsce powozem (5 K) przez Korczynę lub Sporne, albo dojść pieszo przez pola. U stóp ruin, wznoszących się na prostopadle ku północy opadającej skale, stoi chata Jana Grochmala, który ma księgę pamiątkową z nazwiskami turystów i udziela objaśnień. Wśród ruin pomnik Kościuszki, postawiony przez włościan z Odrzykonia — z ruin wspaniały widok na okolicę. Zamek ten istniał już w XIII. w. Należał do Firlejów i Oświęcimów. W r. 1528 szukał tu schronienia król Jan Zapolya, w roku 1657 spalili go Węgrzy. Wiąże się z nim legenda o „Królu Zamczyska" opisana w powieści Seweryna Goszczyńskiego. Pod ruinami niezbadane lochy.

2 km. na wschód od zamku, w lesie, stoi również zdala widoczna grupa ogromnych, fantastycznych skał, przypominających Bołdy w Bubniszczach. Są to *Prządki, otoczone przez okoliczną ludność legendami, że są to córki właściciela zamku, zamienione w głazy za karę, że na Wielkanoc przędły, spiesząc się do kochanków. Ze względu na rozsadzanie dynamitem na kamieniołomy, są one zagrożone zniszczeniem.

Prządki i zamek odrzykoński leżą na terytoryum wsi *Czarnorzeki;* jest to jedna z kilku gmin ruskich wsuniętych między Krosno a Strzyżów i tworzących tu odosobnioną ruską wyspę etnograficzną.

JANUSZ POJNAR

Punkty Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych na terenie Gminy ponownie uruchomione!

Informujemy mieszkańców, że przywrócona została możliwość oddawania odpadów do Punktów Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych w Korczynie oraz w Węglówce.

PSZOK w Korczynie uruchomiony jest w piątki (godz. 11:00-19:00), zaś w Węglówce w poniedziałki (godz. 11:00-19:00).

Punkty Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych do odwołania nie będą przyjmowały odpadów budowlanych, styropianu, chemikaliów, tekstyliów, elektrośmieci.

Ograniczenia te wynikają z niezależnych od Gminy powodów. Spowodowane są trudnościami związanymi z zagospodarowaniem w/w odpadów komunalnych przez Przedsiębiorstwo świadczące usługi odbioru.

Prządki – miesięcznik informacyjny Gminy Korczyna.

Wydawca: Gmina Korczyna

Adres redakcji: 38-420 Korczyna, ul. Rynek 18a, tel. 13 43 540 80 wew. 129, e-mail: przadki@korczyna.pl

Redakcja: Aleksandra Prugar, Wojciech Tomkiewicz, Krzysztof Wojnar, Paweł Gromadzki

Stali współpracownicy: Renata Pelczar, Tomasz Okoniewski, Sławomir Pelczar, Grzegorz Szklarski

Redaktor naczelny: Paweł Gromadzki

Skład i łamanie : Paweł Gromadzki

Na okładce fot. Tomasz Okoniewski https://www.facebook.com/KorczynaIOkoliceDawniejIDzis/

Nakład: 2000 egz.

PKWiU: 58.14.19.0

Drukarnia: Polska Press Grupa – Drukarnia Sosnowiec

ul. Baczyńskiego 25a, 41-203 Sosnowiec – Milowice

Tel. drukarni: 32 36 421 00

REDAKCJA NIE ZWRACA MATERIAŁÓW NIEZAMÓWIONYCH, NIE ODPOWIADA ZA TEKSTY DOSTARCZONE. ZASTRZEGA SOBIE PRAWO ADJUSTACJI I SKRACANIA MATERIAŁÓW ORAZ ZMIANY TYTUŁÓW I ŚRÓDTYTUŁÓW. PRZESŁANIE MATERIAŁÓW JEST RÓWNOZNACZNE Z WYRAŻENIEM ZGODY NA ICH PUBLIKACJĘ

PAWEŁ GROMADZKI

Koło Gospodyń Wiejskich w Iskrzyni otrzymało nową siedzibę!

W dniu 29 maja Wójt Gminy Korczyna Jan Zych przekazał na ręce przewodniczącej Koła Gospodyń Wiejskich w Iskrzyni Danieli Rysz wyremontowane i wyposażone pomieszczenia w budynku wiejskim przy ul. Strażackiej.

W uroczystym przekazaniu uczestniczyli: wójt wraz z zastępcą Katarzyną Urbanek, Kierownik Wydziału Rozwoju Janusz Pojnar, sołtys wsi Iskrzynia Grzegorz Boczar, prezes ZOG ZOSP RP w Korczynie, długoletni działacz społeczny, były sołtys miejscowości Józef Wulw oraz reprezentacja Koła Gospodyń na czele z przewodniczącą.

Po przecięciu wstęgi przez wójta, zastępcę i sołtysa przewodniczącej wręczono list gratulacyjny z życzeniami dalszych sukcesów. Wójt Jan Zych w przemówieniu podkreślił szczególnie ważną dla lokalnej społeczności działalność Koła. Wyraził nadzieję, iż nowo oddane pomieszczenia staną się dla członków Koła drugim domem.

„W obecnym pomieszczeniu kilkadziesiąt lat temu mieściła się remiza strażacka, a następnie lokale gastronomiczne" – wspomina Józef Wulw. Od dłuższego czasu trwała jego gruntowna przebudowa wraz z zaadaptowaniem pomieszczeń na potrzeby Koła. Budynek wyposażony został ze środków budżetu gminy – koszt wyposażenia wyniósł ok. 25 tys. złotych.

W lokalu znajdują się dwa pomieszczenia użytkowe, kuchnia z kompletnym wyposażeniem oraz sanitariaty.

ADOLF KASPRZYK

Kolejne trzydzieści laptopów dla uczniów i nauczycieli!

W ramach Programu Operacyjnego Polska Cyfrowa, po złożeniu stosownego wniosku, Gmina Korczyna otrzymała środki na zakup laptopów dla szkół. Skorzystają z nich uczniowie i nauczyciele w celu realizacji zajęć dydaktycznych w formie zdalnej. Dofinansowanie w kwocie 94 000 złotych (wysokość dofinansowania 100%) pozwoli na zakup 30 laptopów i przekazanie ich naszym szkołom.

Sprzęt, który zostanie zakupiony, ułatwi naukę na odległość uczniom z rodzin wielodzietnych (3+) i nauczycielom. Wprowadzenie stanu epidemii wymusiło nowe standardy prowadzenia zajęć lekcyjnych. Jest to już drugi etap zakupu takiego sprzętu dla szkół. Początkiem kwietnia szkoły otrzymały w ramach tego samego programu 28 laptopów.

PAWEŁ GROMADZKI

Fundusz Dróg Samorządowych

W dniu 26 maja podpisana została umowa dotacyjna. Z Funduszu Dróg Samorządowych pozyskano na przebudowę dróg gminnych 1 457 839 zł. Dotacja stanowi maksymalnie 60% kosztów całości inwestycji, pozostałe środki na przebudowę musi zabezpieczyć Gmina Korczyna.

Tegoroczna dotacja przeznaczona będzie na kontynuację przebudowy ul. Leszczyńskiej w Korczynie. Prace obejmą wykonanie 900 kolejnych metrów nowej nawierzchni oraz chodnik.

DOROTA MOSOŃ-PYTER, PG

Prawie dwa miliony złotych dotacji na kanalizację w Iskrzyni

Z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich pozyskane zostało 1 990 004 zł na budowę kanalizacji sanitarnej w Iskrzyni i Komborni oraz przebudowę sieci wodociągowej w Iskrzyni. Dotacja pozwoli na realizację kolejnej dużej inwestycji z zakresu gospodarki wodno-ściekowej w naszej gminie.

W ramach zadania wykonana zostanie kanalizacja sanitarna dla gospodarstw domowych przy ul. Granicznej, ul. Spokojnej, oraz części ul. Podkarpackiej w Iskrzyni, doprowadzona zostanie też do kilku zabudowań w Komborni. Łączna długość projektowanego odcinka to 6,5 km.

Przebudowany zostanie także fragment sieci wodociągowej w Iskrzyni.

Wniosek Gminy Korczyna został wysoko oceniony – znalazł się na 23 miejscu na 61 miejsc na liście rankingowej.

Całkowita wartość zadania oszacowana została na 3 976 303,19 zł. Pozostałe środki na realizację inwestycji pochodzić będą z budżetu Gminy Korczyna.

KINGA JÓZEFOWICZ, FOT. PG

Wkrótce ruszy Klub Seniora

W Domu Ludowym w Komborni trwają przygotowania do otwarcia Klubu Seniora oraz świetlicy środowiskowej dla dzieci i młodzieży.

Gmina Korczyna otrzymała dofinansowanie z Urzędu Marszałkowskiego i przy jego pomocy przeprowadziła kompleksową rewitalizację budynku, dzięki czemu obiekt został wyremontowany i przystosowany do użytku przez osoby niepełnosprawne. Na piętrze znajduje się świetlica, sala pamięci i siłownia, natomiast w dolnej części budynku do dyspozycji jest sala klubowa z zapleczem kuchennym.

Pomieszczenia wyposażone są w sprzęt RTV i komputery.

Klub Seniora ma na celu zintegrowanie osób w starszym wieku, zapewnienie im różnorodnych form aktywnego spędzania czasu wolnego oraz zwiększenie ich udziału w życiu społecznym. Zajęcia odbywać się będą w formie warsztatów, pogadanek, wycieczek, spotkań tematycznych, rozrywkowych i ćwiczeń budujących sprawność.

Adresatami utworzonego Klubu będą mieszkańcy Gminy Korczyna w wieku powyżej 60 lat, a spotkania odbywać się będą w godzinach przedpołudniowych.

Świetlica została utworzona na potrzeby społeczne rodzin wymagających wsparcia w wypełnianiu funkcji opiekuńczo-wychowawczych. Będzie to miejsce sprzyjające edukacji i integracji dzieci i młodzieży od klasy IV do VIII szkoły podstawowej. Zajęcia w placówce będą prowadzone w godzinach popołudniowych.

KATARZYNA KAŁAMUCKA

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu

WÓJT GMINY KORCZYNA

ogłasza I przetarg ustny nieograniczony

Na sprzedaż nieruchomości zabudowanej, położonej w miejscowości Korczyna, oznaczonej jako działka o nr ewid. 831/9, o powierzchni 1,94 ha, stanowiąca własność Gminy Korczyna, objęta księgą wieczystą KS1K/00067621/9.

Cena wywoławcza nieruchomości: 1 004 130,00 zł.

Do ceny zakupu doliczony zostanie podatek VAT w wysokości zgodnej z obowiązującymi przepisami prawa.

Wysokość wadium: 100 413,00 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 6 sierpnia 2020 r. w sali nr 11 w Urzędzie Gminy Korczyna przy ul. Rynek 18a, o godz. 10^{00}.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w siedzibie Urzędu Gminy Korczyna - Korczyna ul. Rynek 18a, pok. nr 15, tel. 13 43 540 80 wew. 115.

Ogłoszenie o przetargu wywieszone zostało na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Korczyna – Korczyna ul. Rynek 18a oraz zamieszczone na stronie internetowej Urzędu Gminy Korczyna - www.korczyna.pl i Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Korczyna – korczyna.bip.gov.pl.

PAWEŁ GROMADZKI

Nie boimy się ratować życia

18 maja pracownicy Urzedu Gminy w Korczynie zainicjowali akcję **#nieboimysieratowaczycia.** 12 osób postanowiło oddać krew w Regionalnym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa - oddziale w Krośnie. Po wstępnych badaniach udało się oddać prawie cztery litry krwi!

Ponadto wystosowane zostały listy do okolicznych gmin oraz Starostwa Powiatowego zachęcające do organizowania podobnych przedsięwzięć przez pracowników jednostek samorządu terytorialnego. Krew jest szczególnie cennym darem, a w okresie wakacyjnym systematycznie jej brakuje.

Zachęcamy mieszkańców gminy do dołączenia do akcji! Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Krośnie przyjmuje od poniedziałku do piątku w godz. 7:00-14:30.

EDWARD MARSZAŁEK

Bezpieczniejsza wspinaczka na leśnych skałkach

Położone w lasach Nadleśnictwa Kołaczyce skałki czarnorzeckie przyciągają coraz więcej amatorów wspinaczki. Wyłączone z tej możliwości są tylko skały w rezerwacie „Prządki" i w obrębie pomnika przyrody „Sokolec". Ale skałołazi od lat wykorzystują do tego ostańce piaskowcowe poza rezerwatem, poczynając od „Krowiej Turni" przy Zamku Kamieniec, poprzez „Smoczy Grzbiet", „Strzelnicę" z tzw. grupą „Wielbłąda i Aligatora" aż po „Sokoli Grzbiet". Nazwy te utarli z czasem sami wspinający się. Trwa właśnie wymiana stałych punktów asekuracyjnych, tzw. ringów, gdyż te zakładane przed 20-30 laty są niebezpieczne.

Nadleśnictwo Kołaczyce 13 lutego podpisało porozumienie z Gminą Korczyna na wytyczenie i uzbrojenie w stałe punkty asekuracyjne dróg wspinaczkowych w grupach skalnych *Sokoli Grzbiet*, *Strzelnica* i *Przełom Marcinka* na gruntach Skarbu Państwa w leśnictwie Odrzykoń. Prowadzone obecnie prace polegają na oznakowaniu tras tablicami, instalację niezbędnego osprzętu w postaci ringów oraz utrzymanie dróg wspinaczkowych w ramach trwałości projektu. To wspólne działania Gminy Korczyna i stowarzyszenia „Skalna Hrana" w Preszowie (Słowacja).

- To już kolejne przedsięwzięcie o charakterze sportowo- turystycznym realizowane w partnerstwie z Nadleśnictwem Kołaczyce. Istniejące w tutejszych lasach trasy narciarskie od kilku już lat służą amatorom biegów, trenują tu również sportowcy wyczynowi – mówi Wojciech Tomkiewicz, dyrektor GOK w Korczynie, koordynujący całość projektu. *- Koncepcja wytyczenia dróg wspinaczkowych to element wspólnego projektu polsko-słowackiego w zakresie rozbudowy potencjału turystycznego pogranicza w drodze wzbogacenia przestrzeni turystycznej o nową formę aktywności.*

Prace związane z montażem ringów na wyznaczonych skałkach prowadzi Jacek Trzemżalski, zawodowy ekiper, zajmujący się ubezpieczaniem dróg wspinaczkowych również poza Polską, m.in. we Włoszech. Jest też autorem przewodnika wspinaczkowego na obszar Podkarpacia. Od kilku już dni pracuje na skałkach w Czarnorzekach.

- To naprawdę świetny teren, o urozmaiconej rzeźbie w różnych stopniach trudności, łatwo dostępny, doskonale nadaje się do uprawiania wspinaczki – mówi ekiper, z pietyzmem osadzając kolejny ring, którego wytrzymałość obliczona jest na 3,5 tony. – Sama grupa „Strzelnicy" oferuje łącznie około 110 dróg na 8 skałkach, zaś najwyższa z nich, „Wielbłąd", ma 15 metrów wysokości.

Do wymiany przewidziano ponad 300 ringów na kilkudziesięciu drogach wspinaczkowych. Prace potrwają jeszcze kilka tygodni, a w sezonie letnim wspinacze mogą liczyć na bezpieczne przejścia najtrudniejszych dróg. Latem planowane są tu międzynarodowe mityngi wspinaczkowe.

Prace monitoruje Nadleśnictwo Kołaczyce, dla którego w poprzednich latach problemem była dzika wspinaczka w rezerwacie „Prządki". Tam jednak skałołazi nie mogą już liczyć na wyrozumiałość.

- Na chronionych prawem skałkach rezerwatu w przeszłości były montowane nielegalnie setki ringów i spitów, które zostały usunięte naszym kosztem prawie 20 lat temu – przypomina Artur Paczkowski, nadleśniczy Nadleśnictwa Kołaczyce. *- Po przekazaniu do użytku nowych dróg wspinaczkowych poza „Prządkami" nie będziemy już tolerować wspinania się w rezerwacie, gdzie skały są pod ochroną.*

W minionych tygodniach były już notowane przez Służbę Leśną przypadki naruszania tego zakazu, a sprawcy przekazani Policji. Za naruszenie zakazów obowiązujących w rezerwacie grozi mandat do 500 złotych.

WOJCIECH TOMKIEWICZ

Wspólnie realizujemy kolejne projekty

W Czarnorzekach rozpoczęły się prace związane z utworzeniem dróg wspinaczkowych, które stanowić będą nową atrakcję turystyczną na terenie Gminy Korczyna. Stało się to możliwie dzięki pozyskanym środkom z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego - Program Interreg V-A Polska - Słowacja 2014 - 2020

Mikroprojekt, którego partnerem wiodącym jest Gmina Korczyna, realizowany jest wspólnie z Fundacją SKALNA HRANA w Presovie na Słowacji. Naszym celem jest aktywizacja oraz integracja środowiska wspinaczy po stronie polskiej i słowackiej w celu wzbogacenia oferty turystycznej Pogranicza Polsko – Słowackiego. Ważnego wsparcia od momentu powstania koncepcji utworzenia nowych dróg wspinaczkowych udziela Nadleśnictwo Kołaczyce, które z ramienia Skarbu Państwa administruje terenem objętym realizacją projektu.

Po stronie polskiej, sektory wspinaczkowe obejmą skały położone w granicach miejscowości: Korczyna i Czarnorzeki. Stanowią one największą grupę skał w województwie podkarpackim. Nowe trasy wspinaczkowe wytyczone zostaną na terenie 3 grup skalnych: *Sokoli Grzbiet*, *Strzelnica* i *Przełom Marcinka*. Są one bardzo atrakcyjne pod względem wspinaczkowym, mają bogatą rzeźbę skalną i leżą na zacienionych terenach leśnych.

Po stronie słowackiej szlak wspinaczkowy obejmie pasma: *Zámutovské skaly* i *Bodoň*, które znajdują się na obszarze geograficznym *Slanské vrchy*.

W ramach projektu odbędą się dwa międzynarodowe mityngi wspinaczkowe (w Presovie i Czarnorzekach), stanowiące działania edukacyjne, popularyzujące turystykę wspinaczkową wśród dzieci, młodzieży i dorosłych. Ponadto w Presovie powstanie punkt aktywności wspinaczkowej z nowoczesną ścianką treningową.

Kwota wydatków kwalifikowanych projektu wynosi 76 573,65 EUR, z czego 65 087,60 EUR stanowi dofinansowanie z Programu Interreg V-A Polska - Słowacja 2014 - 2020

ALEKSANDRA PRUGAR, IL. JOANNA DYLĄG-FALISZEK

Dwór Szeptyckich zaprasza!

Informujemy, że od dnia 8 czerwca2020 Gminny Ośrodek Kultury w Korczynie wznowił działalność Muzeum Ziemi Korczyńskiej oraz Galerii Dworu Szeptyckich. Zwiedzanie możliwe jest od poniedziałku do piątku w godzinach 9:00 do 15:00 przy zachowaniu reżimu sanitarnego oraz dystansu społecznego.

Cieszymy się, że małymi krokami zbliżamy się do całkowitego wznowienia działalności artystyczno – wystawienniczej w Dworze Szeptyckich. Wszystkich zainteresowanych serdecznie zapraszamy!

Przypominamy, że w galerii mamy obecnie wystawę obrazów malarki Joanny Dyląg-Faliszek. Jednocześnie informujemy, że jednorazowo możemy przyjąć maksymalnie 10 osób. W związku z tym konieczne jest zarezerwowanie telefoniczne terminu zwiedzania.

W celu rezerwacji terminów prosimy o kontakt: 13 43 540 80 wew. 29, 13 43 543 84.

PAWEŁ GROMADZKI

Nasi Bohaterowie...

Uzupełnienie.

W marcowym numerze „Prządek" zamieściliśmy galerię przedstawiającą wolontariuszy szyjących maseczki, które następnie rozdawane były mieszkańcom Gminy. Na skutek przykrego zbiegu okoliczności nie udało się nam, do czasu złożenia czasopisma, zebrać nazwisk i fotografii wszystkich osób, które poświęciły swój czas i zapał na pomoc akcji koordynowanej przez gminę.

Jeszcze raz serdecznie dziękujemy wszystkim wymienionym w numerze poprzednim i obecnym, a także wolontariuszom, którzy z różnych przyczyn pozostaną anonimowi, co w niczym nie umniejsza naszej wdzięczności.

- Kazimiera Korona
- Władysław Korona
- Jadwiga Maciaszkiewicz
- Agata Cisowska

TERESA GAZDA

Siłownie wznawiają działalność

Od 6 czerwca 2020 r. jako następny etap odmrażania gospodarki wznawiają działalność siłownie w gminie Korczyna.

Ze względu na bezpieczeństwo uczestników i środki ostrożności pod względem sanitarno-epidemiologicznym, z siłowni może korzystać ograniczona ilość osób, w zależności od powierzchni pomieszczenia.

Uwaga!

Przed przyjęciem instruktorzy będą przeprowadzać krótką ankietę. Klienci będą używać maseczek i rękawiczek lub co najmniej dezynfekować ręce. W siłowniach obsługa będzie pilnować, by ćwiczący zachowywali przynajmniej 1,5 metra dystansu od siebie.

Obsługa będzie dezynfekować powierzchnie wspólne w siłowni oraz stanowiska ćwiczeń po każdym ćwiczącym.

Instruktorzy oraz obsługa będą zachowywać odległość między sobą, korzystać z maseczek, dezynfekować ręce i stanowiska.

Siłownia w budynku rekreacyjno-sportowym w Węglówce:

- Czynna w każdą środę od godz. 17.00. do 19.00
- Z siłowni może korzystać jednocześnie 5 osób.

Siłownia w Domu Ludowym w Komborni:

- Czynna w każdy poniedziałek i środę od godz. 17.00 do godz. 19.00
- Z siłowni może korzystać jednocześnie 6 osób.

Siłownia w budynku Ośrodku Zdrowia w Korczynie

- Czynna w poniedziałek i środę od godz. 16:30 do godz. 18:30
- Z siłowni mogą korzystać jednocześnie 4 osoby

PAWEŁ GĄDEK. MATERIAŁ UKAZAŁ SIĘ W MAJOWYM (2020 R.) NUMERZE MIESIĘCZNIKA „WIADOMOŚCI BRZOZOWSKIE”

FOT. ARCHIWUM MUZEUM REGIONALNEGO W BRZOZOWIE. ARTYKUŁ ZA ZGODĄ AUTORÓW.

Odszedł ksiądz infułat Julian Pudło

27 marca przed godziną 13: 00 zmarł długoletni brzozowski proboszcz ks. infułat Julian Pudło. Duszpasterz ten cieszył się ogromnym szacunkiem mieszkańców Brzozowa i okolic. Był też znany z pracowitości i niezwykłej troski o powierzony mu Kościół, zarówno w sferze duchowej, jak i materialnej.

Julian Pudło przyszedł na świat 8 stycznia 1926 r. w Korczynie koło Krosna. Wychował się w rodzinie wielodzietnej. Jego ojciec był rzemieślnikiem. Matka zaś zajmowała się domem, opieką nad dziećmi oraz pomagała przy pracy na roli.

Przyszły kapłan rozpoczął edukację w szkole powszechnej w rodzinnej miejscowości. Następnie kształcił się w Gimnazjum i Liceum im. Mikołaja Kopernika w Krośnie. W tym czasie wybuchła II wojna światowa, a okupant niemiecki ograniczył możliwości kształcenia dla ludności polskiej zamykając szkoły średnie i wyższe.

Młody Julian odczuł konsekwencje tej decyzji. Musiał kontynuować edukację w Polskiej Szkole Handlowej w Krośnie, czyli działającej za zezwoleniem władz placówce o profilu zawodowym. Następnie terminował na stolarza. Mimo młodego wieku, nie zamierzał jednak być bierny wobec destrukcyjnej polityki Niemców. Brał udział w tajnym nauczaniu na poziomie przedwojennego gimnazjum. Udzielał się również w strukturach podchorążówki Armii Krajowej.

Po zakończeniu okupacji powrócił do otwartego ponownie Gimnazjum i Liceum w Krośnie. Egzamin dojrzałości zdał w 1948 r. W następnym roku rozpoczął studia w Seminarium Duchownym w Przemyślu. W 1953 r. otrzymał z rąk bpa Franciszka Bardy święcenia kapłańskie, po czym jako wikariusz trafił do parafii pw. św. Mikołaja w Przybyszówce.

Od września 1954 r. został prześniony do Brzozowa i z tym miejscem związał się już do końca życia. Dla mieszkańców miasta i okolic dał się poznać jako gorliwy kapłan i wspaniały katecheta, potrafiący nawiązać kontakt z młodzieżą. W latach 1963 i 1964 był również kapelanem szpitala w Brzozowie.

W 1967 r. został mianowany na proboszcza brzozowskiej parafii. Decyzja bpa Ignacego Tokarczuka nie została jednak zaakceptowana przez władze administracyjno-partyjne, które - przez wzgląd na oddaną działalność ewangelizacyjną i społeczną brzozowskiego wikariusza - postrzegały go jako zagrożenie. Ks. Julian Pudło oficjalnie proboszczem został dopiero w 1973 r. Wcześniej zmuszony był używać tytułu administratora parafii.

Ksiądz Julian Pudło cieszył się olbrzymim autorytetem wśród swoich parafian. Troszczył się o nich oraz chętnie wspomagał ich w potrzebie. Potrafił wzbudzić zaufanie i sympatię. Cechował się też poczuciem humoru. Dobrze znał swoją wspólnotę. Pomimo jej liczebności, często rozmawiał z ludźmi, witając ich po imieniu. Potrafił również znaleźć wspólny język z każdym, niezależnie od statusu czy poglądów.

Pomimo tego był on również osobą wymagającą. Potrafił motywować wiernych do współpracy i ofiarności. Wiele żądał również od siebie, m.in. poświęcając wiele czasu i wysiłku na wizyty w urzędach w sprawach parafii i parafian oraz na staranne przygotowanie kazań i homilii.

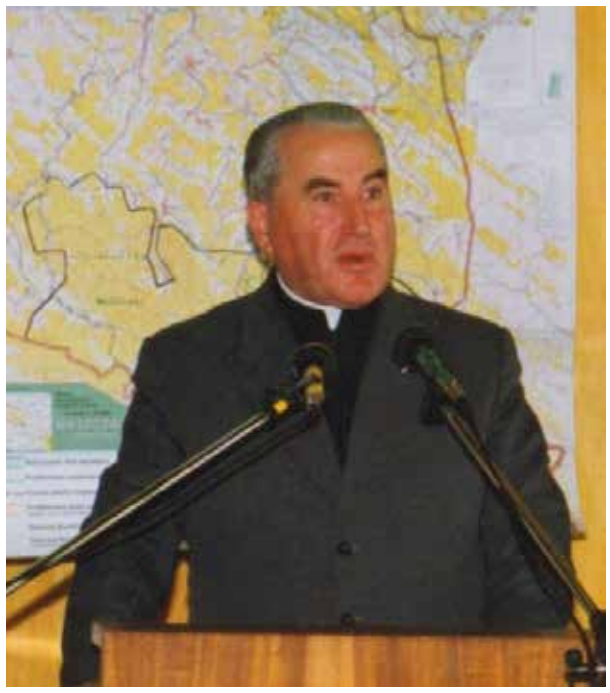

Olbrzymią zasługą śp. ks. Juliana Pudły było uratowanie przed dewastacją barkowej świątyni w Brzozowie. Pomimo, iż działał w trudnych dla Kościoła czasach komunizmu, z niezwykłym poświęceniem, wytrwałością i pomysłowością pracował, by przywrócić kolegiacie w Brzozowie dawną świetność, czego efekty widzimy po dziś dzień.

Innymi zasługami emerytowanego proboszcza było wzniesienie domu katechetycznego przy plebanii, doprowadzenie do skatalogowania, odnowienia i opracowania kilkuset zabytków związanych z tematyką religijną (takich jak np. starodruki, naczynia i szaty liturgiczne oraz rzeźby i obrazy). Kapłan angażował się również w działalność wydawniczą publikacji związanych z historią Kościoła, przygotowanie wystaw o tematyce sakralnej, a także organizacje dni kultury chrześcijańskiej.
W 1975 r. na podstawie zarządzenia władz kościelnych w Polsce wznowiono w Brzozowie funkcjonowanie Brzozowskiej Kapituły Kolegiackiej. Od 1 września tegoż roku ks. Julian Pudło zaczął pełnić funkcję prałata kustosza kapituły i poświęcił się organizacji jej struktur.

Duszpasterz z Brzozowa był znany ze swojego żarliwego patriotyzmu. W wystąpieniach i rozmowach wielokrotnie podkreślał, jak ważna jest miłość do Polski. Był współinicjatorem tablicy ku pamięci ofiar II wojny światowej z 1976 r., znajdującej się w brzozowskim kościele. Zaangażowanie kapłana budziło wrogość „władz ludowych”, które oceniały go jako postać otwarcie wrogą wobec komunizmu.

Po zmianach ustrojowych, ks. Julian Pudło nie ustawał w wysiłkach mających na celu krzewienie wśród społeczeństwa miłości do Ojczyzny. Miał wkład w powstanie tablicy upamiętniającej odbicie przez żołnierzy Armii Krajowej więźniów z rąk Urzędu Bezpieczeństwa i NKWD (od listopada 1991 r. po dziś dzień, znajduje się ona na zewnętrznej ścianie budynku dawnego kolegium misjonarskiego). Wspierał również inicjatywę powstania kaplicy wotywnej w miejscu dawnych zabudowań uzdrowiskowych, gdzie w latach wojny i tuż po niej działało przeniesione do Brzozowa seminarium duchowne. Kaplicę tę poświecił w czerwcu 1995 r. abp Józef Michalik.

W zamian za osiągniecia duszpasterskie i społeczne, ks. Julian Pudło uzyskał pod koniec 1999 r. tytuł infułata. W 2001 r. złożył rezygnację z funkcji proboszcza i przeszedł na emeryturę. Jednakże jeszcze przez wiele lat udzielał się w życiu społecznym, kulturalnym i religijnym naszego regionu. Ostatnie lata jego życia naznaczone były chorobą, którą z wiarą cierpliwie znosił.

W podzięce za wysiłki i osiągniecia ks. Juliana Pudły, przyznanych mu zostało wiele wyróżnień. W grudniu 1993 r. został uhonorowany przez Radę Miejską tytułem „honorowego obywatela Brzozowa”. Został również wybrany „indywidualnością roku w regionie brzozowskim” za lata 1995 i 2002 oraz „zasłużonym dla powiatu brzozowskiego” w roku 2011. Przyznano mu ponadto takie odznaczenia jak „Medal Zasłużony dla NSZZ Solidarność” (2007 r.), „Złoty Medal za Zasługi dla Pożarnictwa” (1999 r.) oraz „Złoty Krzyż Zasługi”(2009 r.).

Ksiądz infułat był postacią nietuzinkową. Wniósł w naszą społeczność wiele cennych wartości, a jego dzieła będą świadczyły o nim jeszcze przez wiele pokoleń. Doczesne szczątki kapłana spoczęły na brzozowskim cmentarzu.

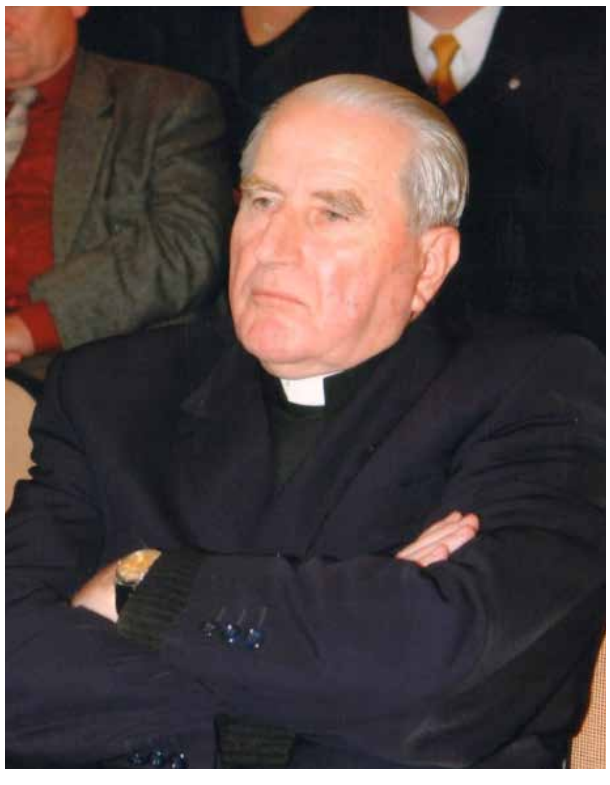

SŁAWOMIR PELCZAR

Poczet właścicieli Korczyny (LXXVII)

Stanisław Szeptycki (3 XI 1867 – 9 X 1950). Cz. III

Tuż po powrocie z Dalekiego Wschodu Stanisław Szeptycki 31 października 1905 roku został przydzielony do sztabu 3 dywizji kawalerii w Wiedniu. Dzięki temu miał doskonałe warunki, aby uporządkować swe obserwacje z czasu wojny rosyjsko-japońskiej. Od stycznia 1906 roku wygłaszał referaty na temat swej misji przed ścisłym gronem sztabu generalnego. Część z nich opublikowano na łamach prasy codziennej. Ponieważ większość jego spostrzeżeń dotyczących armii rosyjskiej było bardzo krytycznych, z tego powodu postanowiono utajnić całość raportów Szeptyckiego z Mandżurii. Warto wspomnieć, że zdobytą wiedzą np. na temat stylu dowodzenia poszczególnych carskich generałów, dzielił się później podczas I wojny światowej w Oddziale Operacyjnym Naczelnego Dowództwa Armii (AOK).

Rok 1906 przyniósł także ważne zmiany w życiu osobistym Stanisława Szeptyckiego. Jeszcze w czasie pobytu w Mandżurii poprosił ojca, aby udał się do Bilczy Złotej koło Tarnopola i w jego imieniu podjął starania o rękę Marii Józefy Sapiehy. Dzięki temu już 7 stycznia 1906 roku odbyły się ich zaręczyny, a 5 czerwca 1906 roku ślub w Bilczach Złotych, siedzibie rodowej Sapiehów.

Stanisław z żoną Marią w Korczynie we wrześniu 1916 roku.
Fot. ze zbiorów Fundacji Rodu Szeptyckich (http://www.szeptyccy.pl/?p=115).

W sierpniu 1906 roku Stanisław Szeptycki wysłany został, jako reprezentant Austro-Węgier na jesienne, wielkie manewry wojskowe francuskiego III korpusu i 3 dywizji kawalerii między rzekami Aisne i Marną (31 sierpnia – 8 września). W grudniu 1906 roku przydzielono go do Biura Ewidencyjnego Sztabu Generalnego w Wiedniu. Awans ten zawdzięczał szefowi sztabu generalnego, gen. Franzowi Conradowi von Hötzendorfowi, który liczył na wykorzystanie doświadczeń Szeptyckiego w pracach nad planami operacyjnymi na wypadek konfliktu zbrojnego z Rosją. W kwietniu 1907 roku powrócił on jednak do wiedeńskiej dywizji kawalerii, aby 26 kwietnia zostać jej szefem sztabu. 1 listopada 1907 roku otrzymał nominację do stopnia majora sztabu generalnego w korpusie oficerów artylerii.

Stanisław Szeptycki w Piasecznej nad Stochodem.
Fot. reprodukcja za: katalog.muzeum.krakow.pl.

Jesienią 1909 roku Stanisław Szeptycki na polecenie swych zwierzchników opuścił Wiedeń i objął dowództwo nad dywizjonem 1 Pułku Artylerii Polowej w Krakowie. Po trzech latach, 1 lipca 1912 roku został powołany przez c. k. ministra wojny, gen. piech. Moritza barona Auffenberga na stanowisko attaché wojskowego ambasady Austro-Węgier w Rzymie. Wnikliwe raporty z wojny rosyjsko-japońskiej, solidność, obowiązkowość i spostrzegawczość podpułkownika (od 1912 roku) Stanisława Szeptyckiego zostały zatem docenione i zaowocowały powierzeniem mu nowego, bardzo odpowiedzialnego zadania. Wymagało ono od niego już nie tylko dużego talentu obserwacyjnego, ale także umiejętności dyplomatycznych w pozyskiwaniu informacji w kręgach najwyższych włoskich czynników politycznych i wojskowych. Władzom Austro-Węgier chodziło najbardziej o ustalenie, jakie są zamierzenia Włoch wobec skomplikowanej sytuacji na Bałkanach i czy będą one wypełniać zobowiązania wynikające z postanowień traktatu tworzącego trójprzymierze.

Na początku sierpnia 1912 roku Stanisław Szeptycki wraz z żoną przybył do Rzymu i przez dwa kolejne lata przygotowywał szczegółowe raporty na temat bieżących wydarzeń politycznych, gospodarczych, czy nastrojów społecznych panujących we Włoszech. Opisywał w nich także wszelkie zmiany zachodzące w przemyśle zbrojeniowym i kierunki rozbudowy armii. W zakresie spraw międzynarodowych w latach 1912-1913 dominowała w nich problematyka dwóch wojen bałkańskich. Trafiały one na biurko gen. Franza Conrada von Hötzendorfa, który doceniając ich wartość, scharakteryzował Szeptyckiego jako oficera pod względem wojskowym wybitnie uzdolnionego, energicznego, zdecydowanego, wyróżniającego się, sumiennego i przydatnego oraz odpowiedniego dla zajmowanego stanowiska. 30 kwietnia 1914 roku awansowano go do stopnia pułkownika.

Ostatni raport c. k. attaché wojskowego w Rzymie pochodzi z 27 lipca 1914 roku. W związku z zaostrzeniem się sytuacji międzynarodowej po zamachu w Sarajewie (28 czerwca 1914 roku) dołączył do niego osobistą notę: Zwracam się teraz do Waszej Ekscelencji [gen. Franza Conrada von Hötzendorfa] w prywatnej kwestii. W razie wojny z Rosją byłbym dla Waszej Ekscelencji o wiele bardziej pożytecznym na polu walki – jako znawca rosyjskiej armii – aniżeli tutaj [tj. Rzymie]. Proszę więc o przydzielenie mnie w wypadku wojny z Rosją do Oddziału Operacyjnego. Prośba ta została przez jego zwierzchnictwo uwzględniona i 9 sierpnia 1914 roku wieczorem wraz z żoną wyruszył z Rzymu do Wiednia, aby rozpocząć pracę w Oddziale Operacyjnym Naczelnego Dowództwa Armii (AOK). Trwała już wówczas od kilku dni I wojna światowa.

Warto wspomnieć także o planach jakie wobec Szeptyckiego żywiły władze Austro-Węgier. Pojawiły się one już kilka lat przed wybuchem wojny. Przewidywano objęcie przez niego dowództwa nad 50 tys. armią ukraińską utworzoną w Anatolii (Turcja) na czele której dotarłby on na Kubań, aby wywołać antyrosyjskie powstanie mieszkających tam Kozaków dońskich. Zdaniem Austriaków sukces temu przedsięwzięciu miała gwarantować duża popularność jego brata, metropolity greckokatolickiego. W połowie sierpnia 1914 roku austriaccy wojskowi prowadzili w Wiedniu rozmowy z delegacją Głównej Rady Ukraińskiej na temat utworzenia Legionu Strzelców Siczowych. 15 sierpnia zaproszony na to spotkanie Stanisław Szeptycki odrzucił jednakże złożoną mu przez Ukraińców propozycję objęcia nad nim dowództwa, tłumacząc się, że otrzymał już inne zadania operacyjne.

Ciąg dalszy nastąpi.

PAWEŁ GROMADZKI

W szponach zarazy - cz. II

Pierwsza udokumentowana zaraza nawiedziła tereny obecnej gminy w okresie wojen napoleońskich. W 1810 roku w księgach parafii grekokatolickiej w Czarnorzekach odnotowuje się gwałtowny wzrost liczby zgonów, w tym z powodu ospy prawdziwej. Jest to jedna z wirusowych chorób cechujących się najwyższą śmiertelnością, budziła prawdziwy lęk wśród współczesnych. Charakteryzuje się gorączką, osłabieniem, później wysypką. Ostatni raz wystąpiła w Polsce w latach sześćdziesiątych XX wieku we Wrocławiu (kwarantanną objęto całe miasto). Obecnie uznana jest za chorobę eradykowaną, czyli całkowicie wyeliminowaną. Stan obecny został osiągnięty dzięki wynalezieniu w 1796 szczepionki. W 1810 roku zmarło w Czarnorzekach 29 grekokatolików. Liczba ta dla miejscowości musiała być jeszcze wyższa, gdyż księgi grekokatolickie nie uwzględniają Polaków – katolików rzymskich. Wieś, która podobnie jak dziś liczyła sobie ok. 100-150 w przeciągu roku utraciła blisko 30% mieszkańców.

Cholera pojawiła się na ziemiach polskich w 1831 roku. Plotka krążąca pośród ludu mówiła, iż przyniosły ją wojska rosyjskie, zmierzające na Warszawę w celu stłumienia powstania listopadowego. Teoria ta nie jest możliwa do udowodnienia, bądź obalenia. Nie można zapominać o granicy dzielącej ówczesną Galicję od Królestwa Polskiego (kongresowego) będącego pod władzą rosyjską.

Pierwszym mieszkańcem Czarnorzek zmarłym na cholerę był Andrzej Prokopik. Zgon nastąpił 9 września. Jednakże kilkanaście dni wcześniej, w sierpniu, na chorobę określoną w księdze zgonów jako „dyzenteria" umiera inna osoba. Czyżby w porę nie rozpoznano nadchodzącej zarazy? Do końca roku z powodu cholery umarło cztery osoby. Większość zgonów z roku 1831 oznaczona jest jako „ordinaria", czyli ze „zwykłych powodów". Należy jednak uznać, że większość z nich nie była prawidłowo diagnozowana. Świadczy o tym nagły wzrost liczby zgonów. W 1829 r. na czarnorzeckim cmentarzu grekokatolickim pochowano dziewięć osób, w 1830 r. osiem. W opisywanym przez nas roku zarazy, zmarło 26 parafian.

Rok później utrzymuje się wysoka liczba zgonów (17), w 1833 – 15. W następnych latach sytuacja normuje się.

Na podstawie księgi zgonów parafii grekokatolickiej możemy określić średnią liczbę rocznych zgonów w Krasnej na ok. 20 przypadków. Podobnie jak w Czarnorzekach liczba ta gwałtownie rośnie (do 50) w 1810 roku. Odnotowane zostaje wtedy osiem przypadków dyzenterii. W następnych latach sytuacja stabilizuje się na zwykłym poziomie, po czym w 1831 wybucha zaraza – umiera 81 osób. Rok zaczyna się od pojedynczych przypadków tyfusu, po czym końcem lipca zaczyna pojawiać się u umierających biegunka. 9 sierpnia odnotowuje się zgon Pawła Kusienki, który przeżywszy lat 47 umiera z powodu „epidemii". Ogółem na „epidemię", „biegunkę", czy „dyzenterię" umiera 27 osób. Zaraza ustaje w październiku.

Należy założyć, że we wsiach polskich położonych poniżej pasm Suchej i Królewskiej Góry sytuacja była analogiczna do wiosek ruskich, przy czym już współcześni (ks. Sarna) odnotowywali, iż Rusini żyli w gorszych warunkach sanitarnych, nie zachowując standardów higienicznych.

Końcówka lat trzydziestych i początek czterdziestych XIX wieku przynosi stopniową poprawę, a przynajmniej powrót do normalnego stanu umieralności. Jest to jednak cisza przed burzą, która dla galicyjskich miejscowości nadeszła w połowie XIX wieku.

Z ALBUMÓW NASZYCH DZIADKÓW

Zdjęcie przedstawiające bierzmowanie pod korczyńskim kościołem parafialnym w roku 1942. Na zdjęciu, w pierwszym rzędzie siedzą (od lewej): naucz. Cząstka, P. Urbanek, katecheta A. Kuźnar, naucz. Kaflikiewicz, wikariusz NN, ks. dziekan z Krościenka Wyżnego NN, ks. bp F. Barda, ks. prob. Dubiel, naucz. NN, dyrektor szkoły Kozioł, naucz. Koziołowa. Zdjęcie przekazała do redakcji p. Ewa Dzierza za co serdecznie dziękujemy. Prosimy o nadsyłanie zdjęć na adres promocja@korczyna.pl, bądź o kontakt z redakcją pod numerem tel. 13 43 540 80 wew. 129.

Z PANEM MATEUSZEM PODKULEM ROZMAWIAŁ PAWEŁ GROMADZKI, FOT. ARCHIWUM SP W ISKRZYNI

Rób co lubisz, a nie przepracujesz w życiu ani dnia

Rozmawiamy z panem Mateuszem Podkulem, historykiem Muzeum Regionalnego im. Adama Fastnachta w Brzozowie, przewodnikiem górskim beskidzkim, mieszkańcem Iskrzyni.

Paweł Gromadzki: Panie Mateuszu, skąd u Pana zamiłowanie do historii?

Mateusz Podkul: Muszę przyznać, że historia, ale i geografia interesowały mnie od początku mojej edukacji w iskrzyńskiej szkole. Czasami żartuję, że chyba się z tym po prostu urodziłem. Wydaje mi się, że dobrze posiadać jakąś swoją dziedzinę wiedzy, która nas pasjonuje. U mnie padło na te dwie. Intrygowała mnie przeszłość, szukanie odpowiedzi na pytania dotyczące różnych faktów, postaci czy dat. Często ustalanie przebiegu zdarzeń to jak praca detektywa – daje dużo przyjemności. A że przy okazji nie mogę narzekać na swoją pamięć, to zapamiętywanie tych wszystkich informacji przychodziło mi bardzo łatwo. Podobnie z geografią. Na pewno przydatna jest tu także dobra pamięć wzrokowa. Swoje zainteresowania finalnie realizuję zajmując się turystyką i krajoznawstwem jako przewodnik beskidzki i pilot wycieczek. W tym fachu historia i geografia to podstawa. Lubiłem też matematykę i język polski. Śmieję się, że matematyka przydaje się przy liczeniu uczestników wycieczek, czy nikt się po drodze nie zgubił, a poprawna polszczyzna to podstawa przy przekazywaniu wiedzy. Reasumując, jest takie powiedzenie – rób, co lubisz, a nie przepracujesz ani dnia w życiu.

Czy łatwo jest badać historię małej Ojczyzny?

I tak, i nie. Tak, ponieważ wielu bohaterów i uczestników kreujących historię jakiegoś małego terenu, np. Iskrzyni, mamy na miejscu. Możemy z nimi porozmawiać, uzyskać informacje, zdjęcia czy dokumenty. Gorzej jest ze źródłami i materiałami co do odleglejszych czasów. Są one często porozrzucane po różnych archiwach czy publikacjach. Poszukiwanie ich to jak próba odnajdywania igły w stogu siana. Na ich podstawie można opracować oczywiście konkretne niewielkie zagadnienie, np. zrobić zestawienie wszystkich właścicieli Iskrzyni na przestrzeni dziejów. Ale nigdy nie uzyskamy pewności, czy przedstawiliśmy historię, taką jaką była. Raczej to opowieść o faktach, którą nam chcą przekazać źródła. Poza tym trzeba je też w odpowiedni sposób zinterpretować, czyli konieczny jest tutaj już konkretny warsztat historyka i odpowiednia analiza źródeł. Dzięki temu, czasami posiadając nawet niewiele materiałów, można próbować ustalić luki w przekazie.

Czy dużo jest źródeł na temat Iskrzyni?

Wiele zależy od tego, jakie materiały straciliśmy bezpowrotnie zwłaszcza podczas ostatniej wojny. Na szczęście podstawowe dokumenty się w dużym stopniu zachowały. Trzeba pamiętać, że kiedyś, 300-400 lat temu nie przywiązywano dużej roli do zachowywania pamiątek przeszłości. Dbano głównie o akty prawne, w które utrwalały np. przywileje takiego czy innego rodu szlacheckiego, prawa do miejscowości. Gorzej wygląda sytuacja z materiałami, gdzie zawarto wzmianki o chłopach, a pamiętajmy, że kiedyś ta warstwa społeczna stanowiła nawet 90% populacji kraju. Generalnie najwięcej informacji na temat mieszkańców Iskrzyni, Korczyny czy Komborni w dawnych wiekach możemy znaleźć w księgach sądowych. Później od XIX w. ważnym utrwalaczem faktów staje się prasa. Niemniej najbliższym nam źródłem są ludzie żyjący w danym miejscu. I nad tym boleję, że niewiele osób pisało pamiętniki i wspomnienia. Brakuje także wywiadów z nimi przeprowadzanych. Teraz dla przykładu jest ostatni właściwie już moment, żeby pozbierać informacje od osób, które pamiętają jeszcze II wojnę światową. Nie można tego zaniedbać. Podobnie sytuacja ma się ze zdjęciami. Obraz jest świetnym przekaźnikiem wiedzy pod warunkiem, że wiemy, kto jest na fotografii, kiedy, gdzie i w jakiej sytuacji została wykonana. Niestety, kiedy odchodzą ludzie starsi, a zdjęcia nie są podpisane, to wtedy nieodwracalnie tracimy ogromny skarb.

Czy ludzie chętnie rozmawiają o historii swojej miejscowości?

Nie mogę narzekać. Najczęściej jedyne ograniczenie to brak czasu na rozmowę i luki w pamięci. Na szczęście w przypadku Iskrzyni, w ostatnich latach doczekaliśmy się publikacji na temat Ochotniczej Straży Pożarnej, Koła Gospodyń Wiejskich oraz parafii i kościoła. Ich lektura to świetny materiał wyjściowy do drążenia kolejnych tematów. Niewątpliwie w najbliższym czasie, kontynuując wydawanie publikacji o iskrzyńskich instytucjach, warto byłoby opracować dzieje szkoły i harcerstwa oraz pochylić się nad klubem sportowym, a zwłaszcza nad pierwszym okresem jego działalności w latach 70-tych XX w. Osobiście muszę przyznać, że w perspektywie kilku lat, może na 675-lecie Iskrzyni (w 2027 r.) warto byłoby wydać nową monografię Iskrzyni. Dwie poprzednie „600 lat doli i niedoli Krościenka Wyżnego i Iskrzyni" oraz kronika pana Lorensa nie są monografiami w ścisłym znaczeniu tego słowa. W pierwszej Iskrzynia jako część parafii w Krościenku Wyżnym jest tylko takim dodatkiem, natomiast kronika, jak sama nazwa wskazuje, to zapis różnych faktów i osób, ale pozbawiony krytycznej analizy. Jeśli będzie chęć i odpowiednie środki, to może taka pozycja powstanie. Niemniej Iskrzynia jest w dobrej sytuacji, gdyż posiada już liczne opracowania na swój temat, w przeciwieństwie do wielu innych większych i bardziej znaczących miejscowości.

Jak ocenia Pan stan wiedzy naszego społeczeństwa na ten temat?

Myślę, że stan wiedzy na temat historii naszej miejscowości jest dość wysoki. Wiele osób posiada bezcenne materiały w rodzinnych zbiorach: zdjęcia, dokumenty, różne publikacje. Teraz tylko trzeba do nich dotrzeć i spróbować namówić do udostępnienia. Wrzucając np. starą fotografię na Facebook można zupełnie przypadkiem znaleźć swoich dalekich krewnych gdzieś poza regionem, którzy zainspirowani nią odezwą się po latach pisząc, że na zdjęciu jest ich prababcia czy pradziadek.

Czy historią interesują się w większym stopniu starsi czy młodsi?

Wydawać by się mogło, że starsi, ale w ostatnim czasie powiększa się grono młodych, którzy zaczynają się interesować przeszłością, a zwłaszcza swoimi korzeniami, kim byli ich przodkowie. I nie dotyczy to tylko potomków szlachty czy inteligencji, ale także chłopów. Chcą oni wiedzieć, jaka jest geneza ich nazwiska, skąd pochodzili ich dziadkowie, czym się zajmowali. Bardzo pomocny w ustalaniu takich rzeczy jest obecnie Internet. Coraz więcej dokumentów i zdjęć trafia do niego w formie zdigitalizowanej, dlatego nie trzeba już jeździć po archiwach, a wystarczy przeszukać Internet.

Jak trafić do młodszego pokolenia?

Myślę, że najlepszy sposób to żywa historia, czy li grupy rekonstrukcyjne odtwarzające konkretne wydarzenia, zwyczaje czy osoby. Warto organizować przedsięwzięcia nawiązujące do wydarzeń, które wpłynęły szczególnie na dany teren i daną społeczność. Mogą to być np. rekonstrukcje bitew albo – jak w przypadku wsi – jarmarki i rękodzieło. W naszych stronach dużą furorę robią przedstawienia pokazujące np. jak wyglądało dawniej wesele. Pokusił się już o to Haczów czy ostatnio Krościenko Wyżne. Brakuje natomiast imprez, które jednoczyłyby mieszkańców z różnych pokoleń, np. organizacji sobótek nad Wisłokiem. Warto nad tym po-

myśleć, bo to przedsięwzięcie, które ma charakter rozrywkowy, ale także przekazuje wiedzę o konkretnym, popularnym niegdyś zwyczaju.

Jest Pan administratorem nieoficjalnego fanpage'a „Iskrzynia - wieś nad Wisłokiem" na portalu Facebook. Skąd pomysł na taką formę popularyzacji historii?

Pomysł założenia takiej strony chodził mi już po głowie od dłuższego czasu. Przez ten czas nazbierało się już wiele ciekawych informacji, które w formie krótkich wpisów, nieprzytłaczających treścią – stwierdziłem, że warto byłoby ją spopularyzować. Czas pandemii i związane z tym ograniczenia, sprawiły, że nie mogąc uprawiać turystyki z grupami znalazłem czas, na to żeby wystartować ze stroną. Początkowo zakładałem, że znajda się na niej posty o wszystkim, co dotyczy Iskrzyni, zarówno tematy historyczne i przyrodnicze, ale także aktualności. Na ten moment dominuje tematyka historyczna, pojawiają się stare zdjęcia, które wzbudzają największe zainteresowanie. Nie brakuje też wycinków z dawnej prasy. Zdążyło już się wyodrębnić grono kilku bardziej aktywnych osób, które okazały się bardzo pomocne. Chciałbym, żeby strona rozwijała się przy udziale całej iskrzyńskiej społeczności, bo każdy ma coś ciekawego do powiedzenia i pokazania. W tym momencie nie chcę nikogo pominąć, ale słowa podziękowania za pomoc przy jej redagowaniu należą się Wojciechowi Wulwowi, który ma dostęp do kroniki wiejskiej i OSP, Maciejowi Pachanowi, który wyszukuje różne ciekawe wycinki z prasy, pani Marcie Harędzde, a także pani Agacie Wasiak. Iskrzyńska OSP, szkoła podstawowa i klub sportowy posiadają swoje fanpage, więc staramy się nie powielać treści z ich stron, a wrzucać coś nowego, mniej znanego.

Oprócz historii, pasjonuje się Pan również turystyką. Woli Pan podróżować po Polsce, czy zagranicy?

Zdecydowanie po Polsce. Nasz kraj jest piękny i różnorodny, tylko trzeba to dostrzec. Lubię także jeździć w miejsca, które mają coś wspólnego z naszym krajem, choćby poprzez wspólną historię. Takim miejscem jest np. Lwów, w którym często bywam. Muszę przypomnieć, że nasi dziadkowie z Iskrzyni i Korczyny żyli przed wojną na terenie województwa lwowskiego. Wiele osób z tamtego pokolenia studiowało we Lwowie. Wiele dokumentów dotyczących naszego regionu znajduje się właśnie w Lwowie. Poza tym regularnie bywam w regionie tokajskim na Węgrzech, na degustacjach słynnego wina. Odwiedzam miejscowość Tolcsva. Już po wielu wizytach dowiedziałem się, że Tolcsva ma podpisaną umowę partnerską z naszą gminą. Zdarzyło mi się kilka lat temu regularnie bywać w piwniczce z winami, której właścicielem jest pan Ernő Csoma, burmistrz Tolcsvy. Mam od niego nawet książkę o tamtejszym pięknym kasztelu, niestety po węgiersku <śmiech>.

Jest Pan również popularyzatorem wiedzy o Pogórzu Dynowskim.

Tak się składa, że nasza gmina leży częściowo (głównie Iskrzynia) na płaskim terenie tzw. Dołów Jasielsko-Sanockich, a częściowow na Pogórzu Dynowskim. Wspólnie z kolegami przewodnikami z tych terenów założyliśmy ostatnio grupę na facebooku, która popularyzuje walory tego regionu, jakże pięknego i różnorodnego pod każdym względem. Zapraszamy do jej śledzenia i udzielania się. Można choćby umieszczać zdjęcia ze swoich wizyt na Pogórzu Dynowskim.

Czy w przyszłości będzie to miejsce równie atrakcyjne dla turysty, co Bieszczady?

Daje się zauważyć, że Bieszczady w sezonie są już przepełnione turystami. To wielka szansa na przyciągnięcie ich na sąsiednie obszary, tym bardziej że jadąc w Bieszczady nie sposób ominąć po drodze Pogórza Dynowskiego, które leży przy trasie z Rzeszowa i autostradzie. Już teraz wycieczki kilkudniowe, reklamowane jako wyjazdy w Bieszczady, mają w swoim programie punkty związane z Pogórzem Dynowskim. Najczęściej są to Prządki, zamek Kamieniec, drewniany kościół w Bliznem i Centrum Dziedzictwa Szkła w Krośnie. Myślę, że przy odpowiedniej promocji, ofercie i rozwoju infrastruktury turystycznej Pogórze Dynowskie ma szansę stać się ważnym magnesem przyciągającym turystów. Lokalizację ma wyśmienitą.

Jak ocenia Pan potencjał turystyczny naszej gminy?

Gmina Korczyna należy do terenów bardzo urozmaiconych, zarówno pod kątem walorów przyrodniczych, jak i kulturowych. Mamy tutaj okazałe ruiny zamku, dwory, winnice, obiekty noclegowe, pijalnię czekolady, ciekawy rezerwat, ostańce skalne, cerkwie, szlaki turystyczne i punkty widokowe, a więc to co intryguje turystów i krajoznawców. Istotna jest także bliskość dużego miasta, jakim jest Krosno. Przy umiejętnym działaniu, stworzeniu chwytliwego hasła, najlepiej nawiązującego do tradycji gminy, wokół którego będzie opierać się promocja, widzę ogromną szansę na sukces. Apeluję też, żeby nie zamykać się na społeczników i osoby kreatywne, które nieraz mają ciekawe pomysły. Ważne, żeby nie przegrały one z twardą polityką, która nieraz blokuje realizację świetnych pomysłów.

Czy Pana zdaniem oferowane przez nas atrakcje mogą zainteresować turystów spoza Podkarpacia?

Oczywiście, że tak! Proszę pamiętać, że za kilka lat obrzeżami naszej gminy zostanie poprowadzona droga szybkiego ruchu, która ułatwi dojazd ludzi z zewnątrz. Nowego zamku nie wybudujemy, połonin też nie będziemy mieli, ale możemy zadbać o infrastrukturę, jak parkingi, toalety, obiekty gastronomiczne, punkty widokowe. Jeśli turysta nie ma gdzie się zatrzymać i coś zjeść, to pojedzie dalej. Nie możemy o tym zapominać. Dobrze by było także rozłożyć działanie na teren całej gminy. Np. Iskrzynia nie ma zabytków, ale ma Wisłok, więc można oprzeć rozwój turystyki o tę rzekę i organizować imprezy z nią związane, np. spływy kajakowe czy wspomniane sobótki. W ogóle gmina musi postarać się o organizację cyklicznej corocznej dużej imprezy, która stałaby się jej wizytówką i nawiązywała do jej tradycji. Może to być coś związanego z Fredrą, zamkiem, tkactwem itp. Proszę zwrócić uwagę, że w pobliżu nie ma żadnego innego dużego zamku. Wokół Kamieńca można budować całe przedsięwzięcie. Inny mój pomysł to wytyczenie głównego szlaku przez całą gminę, przez jej najciekawsze miejsca, czegoś w rodzaju pętli i ekomuzeum. Czarnorzeki zaś powinny stać się stolica turystyczną regionu.

Jakie jest Pana ulubione miejsce w gminie?

Chyba najbardziej i najczęściej lubię zaglądać do wodospadu „Trzy wody". Dojazd do tego miejsca związany jest z podziwianiem widoków na Dziale. Niemniej tu też konieczne byłoby wykonanie parkingu z prawdziwego zdarzenia.

Dziękujemy za rozmowę!

MECENAS GRZEGORZ SZKLARSKI

Prawnik radzi...

Chciałabym darować na rzecz syna i synowej działkę zabudowaną domem, jednocześnie chciałabym zastrzec sobie prawo dożywocia. Mam zamiar zastrzec sobie w akcie notarialnym, że mój syn i synowa zapewnią mi do śmierci mieszkanie oraz opiekę, w tym zapewnią mi wyżywienie, zakup leków, pomoc w chorobie, zawiezienie do lekarza. Proszę o informację, co w przypadku, gdyby po przeniesieniu własności z zastrzeżeniem dożywocia, mój syn lub synowa zaprzestali opieki nade mną lub utrzymania mnie? Jestem już osobą starszą, schorowaną i chciałabym zapewnić sobie, w zamian za darowanie domu, gwarancję spokojnego i bezpiecznego bytowania na ostatnie lata życia, z zapewnieniem wszelkich niezbędnych potrzeb, jak wyżywienie, dach nad głową, zakup leków, czy zawiezienie do lekarza.

Czytelniczka

Umowa o dożywocie polega na tym, że w zamian za przeniesienia własności nieruchomości nabywca zobowiązuje się zapewnić zbywcy dożywotnie utrzymanie. Jeżeli nie wynika to wprost z umowy (aktu notarialnego), to wówczas nabywca powinien przyjąć zbywcę jako domownika, dostarczać mu wyżywienia, ubrania, mieszkania, światła i opału, zapewnić mu odpowiednią pomoc i pielęgnowanie w chorobie, a po śmierci – wyprawić pogrzeb. Wszystko to powinno być finansowane z pieniędzy nabywcy nieruchomości. W Pani przypadku będziemy mieć do czynienia z umową o dożywocie, a więc Pani syn i synowa powinni zapewniać Pani – przez cały czas trwania umowy – świadczenia, do których zobowiążą się w akcie notarialnym. Jeśli tego by nie czynili w przyszłości, wówczas będzie Pani uprawniona do egzekwowania tego na drodze sądowej. W wyjątkowych sytuacjach (gdyby okazało się, że osobista styczność między Państwem byłaby niepożądana np. z uwagi na istniejący konflikt skutkujący agresywnymi zachowaniami ze strony syna i synowej), mogłaby Pani żądać zamiany prawa dożywocia na dożywotnią rentę płatną przez syna i synową, której wysokość odpowiadałaby wartości świadczeń objętych umową o dożywocie, lub nawet żądać rozwiązania umowy o dożywocie, czego skutkiem byłoby powrotne nabycie przez Panią własności działki z domem. Należy jednak pamiętać, że rozwiązanie umowy o dożywocie jest ostatecznością i jest możliwe w zasadzie tylko w przypadku, gdy konflikt między stronami charakteryzuje się znaczną intensywnością (agresja ze strony nabywcy, awantury połączone ze znęcaniem się, rękoczyny, naruszanie nietykalności cielesnej, uszkodzenia ciała).

Podstawa prawna: art. 908, art. 913 kodeksu cywilnego

JAN BIAŁAS, FOT. DOMENA PUBLICZNA

Rody chłopskie

z okolic zamku Kamieniec - cz. VIII

Z pamiętnika Stanisława Białasa (1897-1963)

Dwudziestego czwartego przyszedł rozkaz, że połowa jeńców z robót rolnych musi iść na roboty rządowe. Na to nie było rady, ale kto pójdzie, nikt nie chce. Aż przyszedł pan i mówi że ja już wnosił prośbę do gubernatora żeby was u mnie zostawili ale bezskutecznie, a więc połowa musi odejść, a kiedy nie ma chętnych, żebyście nie powiedzieli że mnie jeden lepszy a drugi gorszy musimy urządzić losy. Tak wziął osiem karteczek, na czterech napisał „Przywółki", a cztery próżne. Włożył do czapki i mówi: „kto wyciągnie kartkę z napisem ten się zostanie". Kto pustą ten musi jechać. Ja wyciągnąłem z napisem więc mogłem zostać, ale Kwaśniak Staszek wyciągnął pustą a my tak serdecznie kolegowali to jedno, po drugie ten Ukrainiec Mikołaj Bezuszko także wyciągnął pustą. To tak biedaczysko płakał, aż się zanosił a co najważniejsze żem szukał coś nowego. Tu sobie myślę: „tu siedzieć do końca wojny, a ten koniec diabli wiedzą kiedy będzie". Trzeba jechać dalej. Tak zgłosiłem się na ochotnika za tego Mikołaja.

Tak zaraz my się zebrali, pożegnali i zawieźli nas osiem kilometrów nad Dniepr. Tam przyszedł parostatek. Zawieźli nas do Smoleńska. Tam zebrali cały transport i jazda na wschód. Po paru dniach jazdy przyjechalim do Tambowa. Tam znów nas przesortowali, ale tu już była prawdziwa wizyta lekarska. Badali wzrok, słuch i wszystko jak najdokładniej i mówili: „ kak ty u tiebia zdorowie pozierał to my za tiebia dieng płacić nie budiem ", więc jak nas tak przesortowali mniej więcej młodszych znów na wagony i zawieźli nas zdaje się siedemset pięćdziesiąt ludzi do Lipecka. To było dosyć duże powiatowe miasto. Słyszałem, że miało 30 tysięcy mieszkańców. Tam nas zgonili, ale już jakoś pod większym dozorem jak do tego czasu.

Ja był bardzo ciekawy gdzie my są. Nie miałem żadnego pojęcia, ale przychodzę do jednego strażnika (w carskiej Rosji zamiast policji byli strażnicy) co nas prowadzili i pytam się go po polsku gdzie my są. Ale on mnie nie zrozumiał, ale pyta się „szto ty Polak mówić".

Lipieck - w tle po prawej stronie zabudowania przemysłowe. Fot. wikimedia.org

Tak to on zawołał drugiego strażnika, coś tam do niego powiedział, ten się do mnie zwrócił i pyta mi się co ja od tamtego chciał. Tak ja mówię, że chciałem się spytać gdzie my są. Ten powiedział temu pierwszemu o co mi chodzi, ten pierwszy zwraca się do mnie i krzyknął: „a szto, ty chocziesz ubieżać"? Ja mówię znów o co mi chodzi. On powiedział do pierwszego, a ten mówi, że 450 wiorst (około 475 km) na południowy-wschód od Moskwy i pyta mnie czy co z tego miarkuję. Mówię że tak. Bardzo dobrze. Wtedy jeden do drugiego szepnął: „obrazowanyj" (tzn. wykształcony, czy coś podobnego). Takie to jeszcze wtenczas w narodzie było pojęcie.

Ale idziemy. Droga była utarta. Był mróz, bez śniegu a po tej drodze leżały takie ciemnożółte grudki. Krupa, bo z nami jechał, podnosi te grudki, ogląda jedne, drugą, wreszcie mówi: „ chłopcy jak chcecie wiedzieć to idziemy do kopalni żelaza, bo to i pokazują te grudki, to ruda żelaza ". On w Ameryce pracował w kopalni żelaza to się na tym znał. Tak i było, o czym my się zaraz dowiedzieli, bo my spotkali cały tabun furmanek z rudą, co wieźli z kopalni do fabryki. Jakoś zaraz zarządzili spoczynek i te furmanki też stanęły. Ludzie od owych fur nam wyjaśnili, że idziemy do Sirski Rudnik. Tak się nazywała ta kopalnia. Dalej my się dowiedzieli, że tam jeńcy już pracują i że to jest 16 wiorst od Lipecka. Te wyjaśnienia co do joty były prawdziwe.

Warunki życiowe były tu dosyć ciężkie. Tyle było dobrego, że nie morzyli głodem. Jedzenie było możliwe. Jedzenie to może nie wszystko, ale więcej jak połowa. Wszystkiego pracowało nas tam sześćset pięćdziesięciu ludzi. Przeważnie jeńców austriackich. Nas Polaków było dwunastu. Większość stanowili Czesi, a byli i Madziary, Niemcy, Rusini, Serbowie, Chorwaci. Było także kilkudziesięciu Azjatów. Nazywali ich „Sartami". Był to naród na pół dziki. Oni nie pracowali w kopalni tylko rozwozili wodę, bo tam wody nie było i takie różne roboty. Był to naród jakiś pod względem fizycznym słabo rozwinięty, a pod umysłowym jeszcze słabiej.

Pokłady rudy znajdowały się na głębokości stu dwudziestu pięciu metrów. Do pracy i z pracy trzeba było tę drogę zrobić po drabinach. Pracowali my dwanaście godzin dziennie. Tydzień w nocy, drugi w dzień. Praca była bardzo utrudniona, bo wcale nie zmechanizowana.

Z początku jakoś było możliwie ale jakoś niezadługo uciekł jeden Czech i Cygan. Czech się nazywał Pietrowski a Cygan to nawet nie wiem. To co wtedy się nakatowali ludzi żeby powiedzieć gdzie oni poszli, a diabeł ich tam wiedział. Przedtem to jakoś nie było takiego dozoru a później do pracy razem, z pracy razem, do koszar, drzwi na klucz i rób co chcesz.

Wtedy przez parę miesięcy dało się we znaki aż wybuchła rewolucja. Ale to nie była ta październikowa bo rząd ujął jakiś Kiereński i cara obalili a z nim strażników a nastała milicja.

Nam się nic nie zmieniło, tylko że nas już tak ściśle nie pilnowali. Toteż wywiązała się masowa ucieczka. Wszystko uciekało do Zadońska. Było to miasto położone nad rzeką Donem, który graniczył gubernie Tambowską i Worańską. Zadońsk był już w guberni Worańskiej. Tam był łagier dla jeńców i mówili, kto się tam dostanie to tam go przyjmą. Choć tam trochę jedzenia mało, to nie musi się robić.

Ja był tego zdania, że lepiej sytemu robić jak głodnemu łeżeć, toteż nie bardzom tą ucieczkę chwalił, co zresztą nie było takie bardzo łatwe.

Po tej ucieczce się pogorszyło, ale już nie na długo. Trochę uciekło, trochę się pochorowało, a trochę gdzieś tak się wymarnowało, że nas co nas zostało jeszcze odesłali do pracy w żelaznej fabryce. Było nas jeszcze stu trzydziestu. W kopalni przepracowaliśmy dziewięć miesięcy.

Z tej kopalni do owej fabryki było osiemnaście kilometrów. Ta fabryka nazywała się Sokolski Zawód. To było koło wsi Sokolska. Była to dosyć duża fabryka o dwóch piecach hutniczych, gdzie się wytapiało z rudy surówkę, czyli „czugun". Warunki pracy były bez porównania lepsze. Praca była może cięższa, ale na świeżym powietrzu i jakoś weselej.

Zapłata to była prawie jedna. Płacili nam, czy akord czy dniówkę, zależy przy jakiej robocie. Z tego zarobku odliczali za wszystko co wybrał, tj: jedzenie, odzienie, mydło, a jak w kopalni to nawet i naczynia do roboty, tj. krąpacz, szufle, piłkę, siekiere no i światło, bo tam się pracowało przy świetle naftowym. Lampę i naftę też trzeba było kupić. Jak pracował dzień w dzień i oszczędzał się ze wszystkim to się akurat skwitował. Jakby tak zachorował, że musiał zjeść a nie robił albo tak się nie starał przy robocie to pisali dług i mówili, że musi go odrobić po skończonej wojnie, a jak nie to ojciec musi ten dług wyrównać. Ja se myślę, mój ojciec i tak niebogaty to gdzież ja na to pozwolę aby za mną pieniądze po świecie sylał, tom duł jak głupi. Były to wierutne brednie bo byli tacy co setki długu narobili a koniec był jeden tak tym co mieli dług jak i tym co nie mieli. Ja się starał, żeby nie tylko długu nie zrobić, ale żeby po miesięcznym obrachunku parę rubli dostać na machorkę bo tą trzeba było kupić za gotówkę. I tak czas schodził, pracowało się po dwanaście godzin na dobę, a gdy była zmiana nocnej szychty na dzienną to się pracowało osiemnaście godzin. Toteż tyle świata widział co z baraku do fabryki i z powrotem. Toteż o zmianach jakie zachodziły w polityce mało my wiedzieli, a tym bardziej że w naszej okolicy władza rewolucyjna objęła rządy bez żadnego oporu, a poza tym to my nic nie wiedzieli.

NEKROLOGI

Pani Dorocie Mosoń-Pyter
najszczersze wyrazy współczucia
z powodu śmierci

Ojca

składają koleżanki i koledzy
z Urzędu Gminy w Korczynie

PAWEŁ GROMADZKI, FOT. ARCHIWUM G. SKRZYSIŃSKIEGO, MAPA GOOGLE.COM

Spod Kamieńca do Dębicy w 5 godzin 42 minuty i 57 sekund!

Biegacz Gniewomir Skrzysiński z Krasnej pokonał ponad 59 km niebieskim szlakiem PTTK.

Pan Gniewomir specjalizuje się w biegach górskich, o jego barwnym życiu i sukcesach sportowych informowaliśmy już kilkukrotnie. Tym razem za cel postawił sobie przebiec niebieski szlak PTTK prowadzący spod zamku Kamieniec do Dębicy.

Szlak prowadzi najpiękniejszymi wzniesieniami Pogórzy - Strzyżowskiego i Dynowskiego, w tym przez gminę Korczyna (na odcinku Podzamcze-Węglówka). Liczy sobie 59,8 km. Gniewomir Skrzysiński tę trasę pokonywał już wcześniej w biegu grupowym „Nepomuk". Pokonanie dystansu w niełatwym, lesistym terenie zajmowało biegaczom co najmniej ok. 7 godzin. Według oznakowań PTTK czas przejścia szlakiem wynosi ok. 17-18 godzin.

Tym razem sportowiec zdecydował się na bieg indywidualny, starając się osiągnąć tzw. FTK (Fastest Known Time – najszybszy znany czas).

- Bieganie w formule FKT to spory zastrzyk adrenaliny i ogólnie około startowych emocji, więc mierzyłem się jedynie sam ze sobą, próbując wykręcić najlepszy czas na jaki tego dnia akurat było mnie stać – tłumaczy dla portalu runandtravel.pl Gniewomir Skrzysiński.

Bieg odbywał się w tzw. formule „unsupported" (bez wsparcia). Oznacza to, że cały prowiant i sprzęt musiał być niesiony na plecach sportowca, bez możliwości zakupu np. posiłku regeneracyjnego na trasie. Można natomiast korzystać z naturalnych źródeł – strumyków leśnych, ujęć wody.

Panu Gniewomirowi gratulujemy wytrzymałości i życzymy dalszych sukcesów!

Informacje o trasie:

- Dystans - 59.8 km
- Czas - 08:57:09
- Suma podejść - 1642 m
- Suma zejść - 1813 m

PAWEŁ GROMADZKI

Piłkarze wracają na boiska!

Po długim okresie przymusowej przerwy na boiska piłkarskie wraca życie. Choć sezon zakończony został po rundzie jesiennej, kluby rozgrywają miedzy sobą spotkania towarzyskie. I tak, 5 czerwca odbył się mecz K.S. Kotwica Korczyna - GLKS „Błękitni" Jasienica Rosielna – spotkanie zakończyło się zwycięstwem Korczyny (4:0).

Na stadionie w Iskrzyni rozegrane zostało spotkanie między Iskrą Iskrzynia, a LZS Rotar Węglówka. W gminnym pojedynku lepsi okazali się gospodarze wygrywając wysoko 7:0.

Po meczu o komentarz poprosiliśmy prezesów obu drużyn:

Mateusz Kowalski (LZS Rotar Węglówka): *Wynik nie jest korzystny dla naszej drużyny. Próbujemy pozyskać nowych zawodników, aby startować w nadchodzących rozgrywkach. Będziemy chcieli utrzymać się w środku tabeli – na razie nie możemy liczyć na więcej. Wracamy do treningów, planujemy następne sparingi - kolejny mecz zagramy z Orłem Pustyny. Mam nadzieję, że uda się przeprowadzić zmiany w składzie.*

Jacek Pinkowicz (Iskra Iskrzynia): N*iesamowicie dobrze oceniam przygotowanie drużyny po „koronawirusie". Nie spodziewałem się tak dobrej gry po ośmiu miesiącach przerwy. Nie oszukujmy się – ponad pół roku zespół nie miał kontaktu z piłką! To jest przepaść. Zobaczymy co wyjdzie z dalszymi sparingami – uważaliśmy niektóre kluby za stabilne, niestety nijak się to ma do rzeczywistości. Umawiamy się, że gramy, potem się okazuje, że nie gramy – trzeba w 24 godziny zorganizować innego przeciwnika… Jest ciężko. Zmiany w składzie planujemy tylko na plus! Odszedł od nas Michał Rogoz – nie-Iskrzyniak, ale niejednemu Iskrzyniakowi powinno być szkoda, że nie jest taki jak on. Poszedł do drużyny w której się wychował – Jasienicy. Szanujemy jego decyzję. Zobaczymy co życie przyniesie!*

NA PODST. KRONIKI SPÓŁDZIELNNI OPRAC. ALEKSANDRA PRUGAR

FOT. KRONIKA SPÓŁDZIELNI KZS W KORCZYNIE

Korczyńskie Zakłady Spożywcze - cz. III

lata siedemdziesiąte - czas zmian, sukcesów i porażek

W 1972 roku KZS-y zajęły I miejsce w grupie spółdzielni ubiegających się o tytuł „Najlepszego dostawcy rynkowego" i otrzymały sztandar przechodni prezesa CZSP.

W 1973 roku Spółdzielnia wzięła udział w światowej wystawie „Selection mondiale de la conserverie" w Paryżu, gdzie zdobyto 7 medali. Cztery złote medale otrzymały takie produkty jak: ogórki konserwowe, dżem truskawkowy, dżem śliwkowy i wiśniowy. Trzy srebrne medale przyznano: dyni smażonej z jabłkiem, dżemom: agrestowemu i malinowemu.

W 1973 roku następuje wzrost produkcji takich asortymentów jak: jabłka prażone, nadzienia owocowe, owoce wysładzane. Przyrost produkcji uzyskany zostaje dzięki zakupom surowca częściowo przygotowanego do produkcji przez dostawców, które polegało na obraniu i odpowiednim spakowaniu jabłek, ogórków i dyni.

Nieurodzaj owoców i warzyw w 1974 roku spowodowany wyjątkowo niesprzyjającymi warunkami atmosferycznymi był powodem wystąpienia braków w surowcach. W szczególności ogórków i jabłek. W związku z tym zachodzi konieczność zmiany produkcji poprzez wprowadzenie nowego asortymentu. Przy produkcji sałat niedobór ogórka zastąpiono innymi warzywami. Na bazie kapusty opracowano technologię i uruchomiono produkcję sałaty warzywnej „Zamkowej", „Prządki" oraz sałaty z czerwonej kapusty.

W 1975 roku w Amsterdamie zdobyto kolejne nagrody. Srebrny medal otrzymała „Dynia smażona z jabłkiem" i jest to już kolejne wyróżnienie dla tego produktu. Warto dodać, że autorem technologii produkcji tego przysmaku był Aleksander Hankiewicz – Zastępca Prezesa ds. technicznych.

Norma zużycia:

- Wyrób: Dynia smażona z jabłkiem ekstrakt 62% minimum.
- Norma jakościowa: ZN-70/CZSP/E-13-68
- Opakowanie: słoje 0,34 l i 0,45 l
- Jednostka odniesienia 1000 kg.

W spółdzielni systematycznie wprowadzane są także inwestycje lokalowe. Zostaje oddany do użytku budynek socjalno – administracyjny a w celu modernizacji i poprawy warunków pracy dokupiono odpowiednie maszyny i urządzenia. Z uwagi na brak na terenie KZS bazy remontowej dla urządzeń przetwórczych wszystkie naprawy, remonty bieżące i kapitalne wykonywane są przez mechaników i elektryków zatrudnionych w zakładzie.

W 1976 roku wykonana zostaje modernizacja hali dżemowej poprzez montaż: pasteryzatora, myjki mechanicznej, dwóch wyparek próżniowych oraz wyłożenie ścian i sufitu płytami polistyrenowymi.

W tym roku KZS także nie poprzestały na zdobywaniu nowych wyróżnień branżowych. Zdobyto I miejsce w skali krajowego związku współzawodnictwa o tytuł „Najlepszej Spółdzielni Wytwórczej", „Najlepszego Dostawcy Rynkowego i eksportera", jak również I miejsce w realizacji zobowiązań podjętych w ramach stulecia Spółdzielczości Pracy w skali krajowego związku.

Analizując asortymentowy plan produkcji i sprzedaży w 1977 roku zanotowano brak kompletnego wykonania planu na produkcję ogórków konserwowych z uwagi na ich nieurodzaj. W celu wykonania planu i wyrównania strat wprowadzono trzy nowe asortymenty: sałatę warzywną „Firmową", marchew w syropie i chrzan tarty w occie.

Potwierdzeniem utrzymania wysokiej jakości produkowanych wyrobów jest otrzymanie dwóch kolejnych znaków jakości „Q" dla dżemu wiśniowego oraz „1" dla dżemu z czarnej porzeczki.

Realizując plan inwestycji w 1977 roku rozpoczęta zostaje budowa nowej hali produkcyjnej, której oddanie do użytku przewidywane jest na rok 1979. Celem nadrzędnym takiego zabiegu jest zwiększenie produkcji oraz poprawę warunków pracy. W trakcie opracowywania znajduje się także dokumentacja nowego magazynu na wyroby gotowe o przewidywanej pojemności 2000 m^3.

W 1978 roku przechodzi do Wojewódzkiej Spółdzielni Pracy w Krośnie dotychczasowy Prezes Naczelny Adolf Jakubowicz – Poseł Ziemi Krośnieńskiej na sejm PRL. Powołany zostaje nowy zarząd spółdzielni w skład którego wchodzą:

- **Jerzy Wilusz** – Prezes Naczelny (zdjęcie po prawej)
- **Tadeusz Socha** - Zastępca ds. Technicznych
- **Jan Wojnar** – Zastępca ds. Handlowych

Skupiając się na sprawach produkcyjnych rok 1979 był kolejnym rokiem nieurodzaju truskawek i ogórków. W związku z tym nastąpiło pewne odchylenie od planowanego ich przerobu. W celu zapewnienia ciągłości produkcji, podjęto próby zastąpienia surowców tradycyjnych w przetwórstwie nowymi: jarzębiną – z przeznaczeniem do wysładzania i pomidorami zielonymi do produkcji dżemu.

Kolejnym znaczącym wyróżnieniem Spółdzielni w skali międzynarodowej jest otrzymanie dwóch złotych medali za dżem truskawkowy oraz dżem z czarnej jagody na międzynarodowym konkursie produktów żywnościowych w Genewie.

Rok 1979 w dziejach Spółdzielni KZS zapisał się z jednej strony jako rok klęski, z drugiej zaś jako rok sukcesów. Przede wszystkim jako rok wytężonej pracy. 22 lipca z niewyjaśnionych przyczyn na terenie zakładu wybuchł pożar. Jego zasięgiem objęte zostały: hala produkcyjna dżemów,

Nazwa surowca	Receptura na 100 kg	Norma zużycia na 1000kg	Uwagi
Dynia	30 kg	300 kg	Obieranie 1490 kg dyni na 1000 kg obranego produktu
Przecier jabłkowy	25,6	256	
Cukier	59,5	698	
Pektyna	0,7	7	
Kwas cytrynowy	0,8	8	
Esencja ananasowa	50 ml	500 ml	

owoców wysładzanych i laboratorium. Straty jakie w związku z tym poniosła spółdzielnia zamknęły się w kwocie 56,5 miliona złotych. Wykonanie planowanych zadań w tym roku możliwe było dzięki dużemu zaangażowaniu całej załogi. Przy usuwaniu skutków pożaru brali udział pracownicy wszystkich działów. W krótkim czasie przystosowane zostały pomieszczenia magazynowe do produkcji owoców wysładzanych. Wykonano tam posadzkę, instalację wodno – parową i elektryczną. Zamontowano maszyny i urządzenia. Produkcja owoców wysładzanych i jabłek prażonych mimo, iż odbywała się w bardzo trudnych warunkach wykonana została ze znacznym przekroczeniem planu. Wartościowo nadrobiono w ten sposób nie wykonanie planu produkcji dżemów i marmolady zatrzymanej ze względu na ograniczoną powierzchnię produkcyjną.

Skrócona analiza sprawozdania finansowego za rok 1979.

Stan organizacyjny Spółdzielni na 31.12. 1979 r.

1. Zakres działalności: przetwórstwo owocowo – warzywne
2. Organizacja: Zakład zwarty w rozbudowie oraz gospodarstwo rolne typu „B" o areale 9,48 ha. - działy pomocnicze: warsztat mechaniczny, warsztat samochodowy, transport:
   - samochody dostawcze – 6
   - samochody ciężarowe – 9
   - samochody osobowe – 2
   - ciągniki – 6
3. Zatrudnienie: - przeciętne w 1979 roku – 439, w tym członków: 409

Fot. powyż. Pożar budynku KZS w dniu 22 VII 1979 r.

Analiza rentowności:

Lp.	Treść	Plan	Wykonanie na 1979	%	Wykonanie na 1978	Dynamika 1978/1979
1	Sprzedaż ogółem w cenach realnych	192,600	196,962	102,3	177,837	110,8
2	Koszt własny ogółem	188,497	193,443	102,6	174,557	110,8
3	Akumulacja	+4,103	3,519	85,8	3,280	107,3
4	Akumulacja na poz. sprzedaż	x	35	x	22	x
5	Zyski nadzwyczajne	x	254	x	148	171,6
6	Straty nadzwyczajne	x	241	x	323	74,6
7	Akumulacja na cał. dział.	+4,103	+3,567	86,9	+3,127	114,1
8	Dotacje przedmiotowe	10,427	11,787	113,0	11,236	104,9
9	Zryczałtowany zwrot akumulacji	11,080	11,579	104,5	10,121	114,4
10	Różnice budżetowe dodatnie	x	46	x	47	97,9
11	Oprocentowanie fund. W środki trwałe	720	889	123,5	730	121,8
12	Obciążenia funduszu płac	3,860	4,277	110,8	3,890	109,9
13	Zysk bilansowy	21,030	21,721	103,5	19,817	109,6
14	Wskaźnik rentowności	11,3	11,3	x	11,4	x
15	Poziom kosztów	97,9	98,2	x	98,2	x

5 października 1979 r. ma miejsce niecodzienna uroczystość związana z wręczeniem spółdzielni Sztandaru Przechodniego Prezesa Rady Ministrów i CRZZ „Najlepsza Spółdzielnia w Kraju oraz Sztandaru Przechodniego prezesa Centralnego Związku Spółdzielczości Pracy „Najlepszy Dostawca Rynkowy".

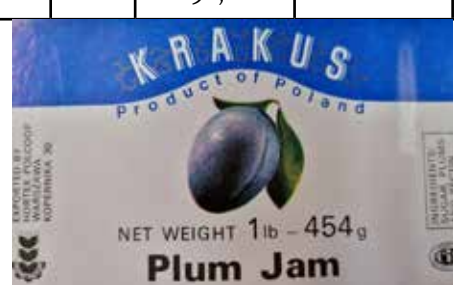

Adolf Jakubowicz - prezes naczelny

Jan Gorczyca - zastępca prezesa d/s administracyjno-handlowych

Odznaczenia nadawane w latach siedemdziesiątych

Biblioteka poleca...

Oddział dla Dzieci:

- Samochodzik Franek – *Trener piłki nożnej*
- Magdalena Gruca - *Woda to skarb. Dbam o środowisko (seria Przygody Fenka)*
- Barbara Supet – *Znikające listy*
- Alex Bell – *Klub odkrywców: Niedźwiedź polarny*
- Monica Hesse – *Dziewczynka w niebieskim płaszczu*

Oddział dla Dorosłych:

Konrad Krajewski – *Zapach Boga*
Walibur Smith – *Łzy wojny*
Danielle Steel – *Wbrew przeciwnościom*
Erice–Emmanuel Schmitt – *Felix i niewidzialne źródło*
Lene Wold – *Honor. Opowieść ojca, który zabił własną córkę*

Wszystkie książki znajdujące się w GBP w Korczynie oraz w Filii w Komborni można sprawdzić w katalogu online.

Zachęcamy Czytelników do zdalnej rezerwacji książek w bibliotece poprzez stronę: **szukamksiążki.pl**.

Na stronie biblioteki znajduje się filmik instruktarzowy pokazujący jak korzystać z katalogu online: **https://www.youtube.com/watch?v=ujB_vxmccCQ**

OPRAC. I FOT. ALEKSANDRA PRUGAR

FOT. PIXABAY.COM

Z KUCHNI KGW Wola Komborska

Fasola ze śliwkami

Składniki:

- 30 dkg kolorowej,suchej fasolki,
- 20 dkg suszonych śliwek,
- 1 łyżka masła,
- sól.cukier

Przygotowanie:

Tajemnicą potrawy są śliwki suszone w prawdziwym dymie – najszybciej znajdziemy je na małych straganach i targowiskach.

Fasolę namoczyć (najlepiej przez całą noc). Ugotować. Posolić do smaku i dodać cukru. To samo zrobić z śliwkami. Gotować dolewając wody aż do całkowitej miękości. Połączyć obydwa składniki , dodać cukru do smaku. Na patelni roztopić i przyrumienić masło, wlać do potrawy.

Zupa krem ze świeżych pomidorów

Składniki:

- 1/2 łyżki masła
- łyżka oleju
- 1/2 cebuli
- pół szklanki śmietany
- 2 - 3 ząbki czosnku
- 1 kg dojrzałych świeżych pomidorów
- 1/2 łyżki octu winnego lub ryżowego
- cukier do smaku, pieprz, magi
- 250 ml bulionu jarzynowego lub drobiowego
- 2 łyżki posiekanej bazylii

Opcjonalnie:

- szczypta chili

Przygotowanie:

- W garnku na oliwie i maśle zeszklić pokrojoną w kosteczkę cebulę oraz pokrojony na plasterki czosnek. Gotować przez minutę.
- Pomidory sparzyć wrzątkiem, obrać, pokroić na ćwiartki, odciąć szypułki, miąższ pokroić w kostkę. Ok. pół szklanki pokrojonych pomidorów odłożyć, a resztę włożyć do garnka.
- Dodać ocet i cukier Wlać gorący bulion i znów zagotować. Przykryć i gotować przez ok. 5 minut.
- Zmiksować ręcznym blenderem, niekoniecznie na idealnie gładki krem, i gotować przez 1 minutę. Wlać śmietanę.
- Dodać odłożone świeże pomidory i po zagotowaniu odstawić z ognia. Wymieszać z posiekaną bazylią, doprawić solą oraz pieprzem

Propozycja podania z:

- Grzankami z bagietki
- Bazylią
- Tartym parmezanen lub mozzarellą lub śmietanką

Wskazówki:

- Zupę można zrobić w wersji wegańskiej (pominąć wtedy masło)

Przysłowia na... czerwiec

- W czerwcu pełnia (w tym roku 5 czerwca) sprowadza burze, ostatnia kwadra (13 czerwca) zaś deszcze duże.
- W czerwcu się okaże, co nam Bóg da w darze.
- Czerwiec daje dni gorące, kosa brzęczy już na łące.
- Od czerwca dużo zależy, czy żniwa będą jak należy.
- Czerwiec stały, grudzień doskonały.
- Gdy czerwiec chłodem i wodą szafuje, to zwykle rok cały popsuje.
- Czerwiec na maju zwykle się wzoruje, jego pluchy, pogody, często naśladuje.
- Kiedy kwitnie w czerwcu bób, to największy wtedy głód, a kiedy mak, to już nie tak.
- Pełnia czerwcowa - burza gotowa.
- W czerwcu grusze kwiat zrzucają, czereśnie się zapalają.
- Od świętego Medarda czterdzieści dni szaruga. (8 czerwca)
- Ze świętą Małgorzatą zaczyna się lato. (10 czerwca)
- Na święty Antoni pierwsza się jagódka zapłoni. (13 czerwca)
- Na Elżbiety kiedy leje, złe latu robi nadzieje. (18 czerwca)
- Gdy słońce w Raka z grzmotem wschodzi, to posuchę zwykle przynosi.(22 czerwca)
- Chrzest Jana w deszczowej wodzie, trzyma zbiory na przeszkodzie. (24 czerwca)
- Gdy się święty Jan rozczuli, to go dopiero Najświętsza Panna utuli. (2 lipca - Marii)
- Gdy święty Jan łąkę rosi, to chłop siano kosi. (24 czerwca)
- Jak się Janek kąpie w wodzie, żniwom deszcze na przeszkodzie.(24 czerwca)
- Gdy deszcz przed Janem, po żniwach rolnik jest panem.(24 czerwca)
- Jak się święty Jan obwieści, takich będzie dni trzydzieści.(24 czerwca)
- Kiedy z Janem przyjdą deszcze, to sześć niedziel kropi jeszcze.(24 czerwca)
- Na świętego Jana (24 czerwca) bywa Wisła wezbrana.
- Jana Chrzciciela już kwiecia wiela. (24 czerwca)
- Gdy pada na Władysława , letnia pogoda nie będzie ciekawa. (27 czerwca)
- Gdy na Władysława deszcze, słota długo potrwa jeszcze. (27 czerwca)
- Kiedy Piotr z Pawłem płaczą, ludzie przez tydzień słońca nie zobaczą. (29 czerwca)